

Aleg. 44

Aleg.
Aleg. 44

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o krajowych zimowych szkołach rolniczych i o działalności nauczycieli wędrownych.

Wysoki Sejmie!

Zeszlóroczną swą uchwałą z dnia 11. marca 1907 roku polecił nam Wysoki Sejm zbadać i ocenić przyczyny, dla których szkoły zimowe rolnicze oraz praca wędrownych nauczycieli nie cieszą się dobrym wynikiem. W niniejszym sprawozdaniu Wydział krajowy na podstawie dotychczasowych doświadczeń, wzbogaconych ponownem rozpatrzeniem sprawy w ciągu ubiegłego roku, przedkłada następujące uwagi:

Nauczanie wędrowne rolnictwa i jego ubocznych gałęzi, polegające na objeżdżaniu kraju, gromadzeniu ludności w gminach i odbywaniu przed nią odczytów i pogadanek, tak jak było praktykowane w kraju naszym przez szereg lat pierwszych po zaprowadzeniu tego sposobu nauczania, miało oprócz nie zawsze szczęśliwego doboru nauczycieli i braku metody i wprawy u wielu z nich tę ujemną stronę, że nauczyciel odwiedzał po kolei rozmaite okolice rozległego kraju, o zupełnie odmiennych stosunkach gospodarczych i różnym stopniu rozwoju ludności, nie mógł zastosować swoich pouczeń do miejscowych stosunków ludności i jej gospodarstw. Stąd owe pouczenia gromadne przebrzmiewały bez wpływu i nie wzbudzały nawet tam, gdzie udział słuchaczy był liczniejszy, trwalszego zainteresowania.

Doświadczenia, jakie w tym okresie poczynił tak Wydział krajowy jak i Towarzystwa rolnicze, w zakresie nauki wędrownej wykazały:

1) Do warunków, które działalność nauczyciela wędrownego czynią skuteczną, zaliczyć przedewszystkiem należy pewien wyższy stopień kultury umysłowej i gospodarczej wśród warstw ludności, które nauczyciel wędrowny ma pouczać. W okolicach pod tym względem jeszcze zbyt zacofanych, wszelkie usiłowania nauczycieli wędrownych okazywały się bezowocne.

2) Ludność musi poznać i nabrać zaufania do nauczyciela, który ma być jej doradcą, propagatorem nowych usiłowań w miejsce z dawien dawna zakorzenionych zwyczajów a nawet przesądów gospodarskich. Dlatego niemal koniecznem jest, aby nauczyciel wędrowny przez dłuższy okres czasu w jednej i tej samej okolicy był czynny, dał się poznać ludności i mógł zarazem poznać miejscowe warunki, najpilniejsze potrzeby i najgłówniejsze wady gospodarstw. W ten sposób łatwiejszy może znaleźć posłuch i odpowiedniejszy zakresić sobie program działalności, który wykonać może tylko w ciągu dłuższego pobytu w danej okolicy.

3) Obok konieczności terytoryalnego ograniczenia działalności nauczyciela wędrownego okazało się, że najłatwiej stosunkowo uczynić wędrowną naukę skuteczną, jeśli odnosi się ona do pewnych specjalnych gałęzi lub potrzeb gospodarstwa wiejskiego (sądownictwo, weterynaryja, chów drobiu i t. p.) nie rozpraszając uwagi na zbyt szeroką dziedzinę.

4) Głównym warunkiem powodzenia nauki wędrownej pozostanie zawsze osobistość nauczyciela. Obok przygotowania fachowego i umiejętności nauczania musi on być przejętym ważnością swej misji, czuć się apostołem postępu rolniczego, musi mieć zapał dla swego zadania i ten zapał umieć udzielać swym słuchaczom. W tym celu musi umieć przemawiać do ludności wiejskiej, musi wykazać skuteczność swoich rad i zaleceń na przykładach, które zdobędą mu zaufanie w jego wiedzę i praktyczność.

Przytem nauczyciel wędrowny powinien być jak najmniej — nauczycielem, ale zato zawsze chętnym doradcą, przezornym inicjatorem i bezinteresownym pośrednikiem w każdym poszczególnym wypadku, czy on dotyczy gminy czy jednostki gospodarczej. Zwłaszcza ważne może być zadanie nauczyciela wędrownego w kierunku tworzenia nowych związków asocjacyjnych i w zapobiegliwości wyzyskiwania tej pomocy, jaką dostarczać mogą drobnym rolnikom takie instytucje, jak Towarzystwa gospodarskie, Kółka rolnicze, straże pożarne i t. d.

5) Nie we wszystkich okolicach kraju ludność znajduje się już na tym poziomie, żeby mogła w znaczniejszym stopniu korzystać z nauki wędrownej rolnictwa, przyjmując chętnie i z ufnością udzielane jej wskazówki. Z drugiej strony niełatwo znaleźć większą ilość odpowiednich nauczycieli, ożywionych duchem apostołstwa w interesie podniesienia dobrobytu ludności.

To są główne dwie przyczyny, dla których nauka wędrowna u nas, ale nie tylko u nas, nie rozwija się tak, jakby rozwijać się mogła i powinna. Jednakże nie można powiedzieć, żeby wędrowne nauczanie nie mogło i w naszym kraju poszczycić się niewątpliwie dodatkowymi wynikami tam, gdzie przytoczone powyżej warunki spotkały się razem. Przykładowo możemy wskazać na podniesienie sądownictwa i uprawy jarzyn w okręgu krakowskim, na wpływ wykładów wędrownych p. Stasiniewiczowej o chowie drobiu, na postępy gospodarstw włościańskich w otoczeniu obu zimowych szkół rolniczych.

Z doświadczeń nabytych na tem polu w ciągu pierwszych lat działalności czterech kraj. nauczycieli wędrownych skorzystał Wydział krajowy, zaprowadzając w organizacji nauki wędrownej, te właśnie zmiany, które, jak wyżej nadmieniliśmy, przyczynić się mogą do podniesienia jej skuteczności. Osadził zatem stałe dwóch nauczycieli wędrownych we Lwowie i w Krakowie, wydzielił im okręgi zajęte przede wszystkim pod kulturę ogrodową i w tym specjalnym kierunku polecił im działać jako instruktorom sądownictwa i uprawy warzyw. Dwom innym nauczycielom poruczył kierownictwo szkół zimowych, jednocześnie zaś uczynił ich nauczycielami wędrownymi dla najbliższej okolicy, w której się te szkoły mieszczą. I w tym wypadku zatem stworzone zostały dla tych nauczycieli najdogodniejsze warunki dla pracy mianowicie: stałe osiedlenie, wśród ludności oświecenijszej, w okręgach niezbyt rozległych. Nadto przez połączenie nauki wędrownej ze szkołami zimowymi praca nauczyciela może być lepiej wyzyskana we wszystkich porach roku.

Czy krajowe szkoły zimowe, jako szkoły wypełniają należycie swoje zadanie a zwłaszcza czy są już widoczne wyniki ich działalności, na to pytanie nie możemy dziś jeszcze dać stanowczej odpowiedzi, gdyż uczniowie z tych szkół wychodzący jeszcze nie pracują na roli jako samodzielni gospodarze. Moglibyśmy zatem na razie co najwyżej odpowiedzieć, jak te szkoły funkcjonują, ile uczniów garnie się do nich i jaki zasób wiadomości wykazują uczniowie przy egzaminach.

Sam fakt, że dotychczas są dopiero dwie szkoły zimowe czynne w kraju, gdzie przynajmniej kilkadziesiąt takich szkół powinno działać, z chwilą zupełnego przeświadczenia o ich użyteczności, świadczy najdobitniej o tem, że szkoły te uważać należy jeszcze zawsze jako próbę usiłowań podjętych w tym kierunku, zmierzającą do tego, ażeby dla tych szkół wynaleść najwłaściwszy typ, typ szkoły rolniczej łatwo dostępnej dla szerszych warstw ludności rolniczej i bezpośrednio oddziałującej na nie.

Dzisiaj już możemy twierdzić z pewną stanowczością, że szkoła zimowa rolnicza potrafi wykazywać tem niezawodniejsze rezultaty, im bardziej zachęcić potrafi do na-

uki młodzież starszą, gospodarzy, którzy wiadomości z tej szkoły zaczerpnięte będą mogli przenosić i zastosowywać wprost na roli, którą sami uprawiają. Kilkumiesięczne nauczanie rolnictwa chłopców w wieku od 13—16 lat może mieć pewien i to dość znaczny wpływ na ich ogólne wykształcenie, może pośrednio oddziaływać na ich otoczenie, jednakże bezpośrednich korzyści dla rolnictwa z reguły nie przyniesie.

Dla nauczania nieletnich chłopców rolnictwa mogą być odpowiednie tylko szkoły o dłuższym okresie nauczania, natomiast krótkie zimowe kursa rolnicze przeznaczone być powinny dla młodzieży starszej a nawet dla tych samych warstw jakie korzystają i z wędrownych pouczeń. Inna rzecz, że przy zastosowaniu tej zasady w praktyce możemy napotkać na pewne trudności, nie takie jednak, ażeby z tego powodu nie należało dążyć do urzeczywistnienia programu, z chwilą, skoro będziemy dostatecznie przekonani o jego słuszności.

Po tych uwagach ogólnej natury chcemy pokrótce zdać sprawę o kraj. szkołach zimowych w Niewiarowie i w Lubczy. W obu szkołach nauka w okresie zimowym od 1. listopada do 1. kwietnia odbywała się według programu obowiązującego tej szkoły. Frekwencja uczniów w szkole niewiarowskiej była większą, gdyż dochodziła do 22, natomiast w Lubczy dosięgła zaledwie połowy tej liczby, jakkolwiek ta ostatnia miejscowość posiada znacznie więcej ludności, wykazuje przeważnie gospodarstwa rozleglejsze (najczęściej około 15 morgów). Głównym powodem tak małej ilości uczniów w szkole zimowej w Lubczy jest emigracja zamorska silnie w tej miejscowości rozwinięta i wychodźstwo za zarobkiem do innych krajów europejskich, skutkiem czego okazuje się wielki brak robotnika w gospodarstwach tamtejszych, oddziaływający niekorzystnie na regularne uczęszczanie uczniów zapisanych do szkoły. Natomiast z drugiej strony młodzież garnąca się do szkoły zimowej w Lubczy przedstawia materiał bardzo podatny do nauki i wyróżniający się zdolnościami umysłowymi, dlatego ci nieliczni, którzy korzystają z tej szkoły w stosunkowo bardzo krótkim przeciągu czasu wykazują zdumiewające postępy w naukach.

W ogólności egzamina odbywające się w obu szkołach nie przedstawiają nic do życzenia pod względem odpowiedzi uczniów, świadczą bowiem nie tylko, że w krótkim czasie zdołali oni osiąść dość znaczny zasób fachowych wiadomości ale niemniej uczniowie ci zdradzają przy odpowiedziach dostateczne zrozumienie rzeczy.

Przy ostatnich egzaminach, jakie się odbyły w tych szkołach z początkiem kwietnia bieżącego roku, był obecnym szef Dep. III. i odniósł korzystne wrażenie z rezultatów kilkomiesięcznej nauki.

Kierownicy szkół zimowych w okresie letnim od kwietnia do listopada są czynni jako wędrowni nauczyciele. Z tej działalności przedkładają Wydziałowi krajowemu miesięczne sprawozdania, w których jest wyszczególnione bliżej, kiedy, w jakich miejscowościach i jakie czynności spełniali. Ze sprawozdań tych nabrał Wydział krajowy przeświadczenia, że p. Sittauer pracował w powiecie bocheńskim gorliwie, niejedną przysługę oddał rolnikom tamtejszym i poruszył i do skutku doprowadził kilka spraw ważniejszych. P. Mielecki natomiast nie wykazał w działalności wędrownego nauczyciela w powiecie pilźnieńskim takiej ruchliwości, praca jego bowiem na tem polu ograniczała się więcej do samej Lubczy i najbliższej okolicy — nie wątpimy jednak, że w przyszłości, stosownie do otrzymanych wskazówek, rozszerzy potrafi sferę swojego oddziaływania w tym powiecie, korzystając z przyjaznych warunków dla nauki wędrownej, jakie niewątpliwie tam się znajdują wśród ludności światlejszej, chętniej i zaradnej.

W ostatnim miesiącu Wydział krajowy znalazł się w przymusowym położeniu zwinięcia kraj. szkoły zimowej w Niewiarowie i przeniesienia jej do innej miejscowości. Dotychczasowy właściciel Niewiarowa p. Wł. Struszkiewicz zawiadomił nas, że realność, którą odstępywał na pomieszczenie szkoły zimowej, sprzedał, skutkiem tego budynek mieszczący szkołę i mieszkanie nauczyciela wędrownego musi być opróżniony z dniem 1-go lipca b. r.

Poszukiwania nasze za miejscowością posiadającą odpowiednie warunki na pomieszczenie szkoły zimowej, a zarazem zapewniające jej rozwój i dostateczną frekwencję, odniosły pożądaný skutek. Otrzymaliśmy kilka ofert, mianowicie: od zarządu dóbr biskupich w Kostrzu (pow. Wieliczka), od okręgowego towarzystwa rolniczego w Wadowicach na pomieszczenie szkoły w gm. Wieprz koło Andrychowa, od OO. Bonifratrów odstępujących budynek folwarczny w Przegorzalach pod Krakowem,

od p. Stefana Konopki oświadczającego gotowość wydzierżawienia na ten cel dworu w Głogoczowie (pow. Myślenice), wreszcie ofertę od p. Karola Wysockiego właściciela Tęgoborza w powiecie nowosądeckim, ofertę popartą gorąco przez tamtejsze okręgowe Towarzystwo rolnicze.

Wydział krajowy, zanim zdecydował się na ostateczny wybór miejscowości, zastanawiał się bliżej nad poszczególnymi propozycjami, a w trzech wypadkach postarał się nawet zbadać warunki na miejscu. Z dochodzeń tych okazało się, że miejscowość Kostrze ze względu na słabe zaludnienie nie byłaby odpowiednią dla szkoły, nadto budynki jakkolwiek bezinteresownie ofiarowane, wymagałyby znaczniejszych wkładów na odrestaurowanie.

Również za nieodpowiednią miejscowość dla szkoły rolniczej uznaliśmy Przegorzały, wieś położoną pod samym Krakowem, a zatem w rejonie uprawy ogrodowej, gdzie inny nauczyciel wędrowny p. Goliński ma wyznaczoną działalność.

Szkoła zimowa w Wieprzu pod Andrychowem prawdopodobnie mogłaby się rozwijać jak najpomyślniej, w tej miejscowości ludnej, posiadającej dosyć gospodarzy zamieszkałych i usilnie starających się o pozyskanie szkoły. Niestety! budynek przeznaczony w tej gminie na pomieszczenie szkoły okazał się za szczupły i musiałby być dopiero znacznie większym kosztem przebudowany.

Wydział krajowy jednak nie rozstaje się z myślą założenia w przyszłości szkoły zimowej w tej gminie, gdyż przemawiają za tem w wysokim stopniu okoliczności przytoczone przez nas na wstępie.

Ze względu na stosunki ludnościowe i gospodarcze szkoła zimowa w Głogoczowie prawdopodobnie nie byłaby w złem miejscu umieszczoną. W przeciwieństwie jednak do zabudowań szkolnych we Wieprzu, budynki folwarczne wraz z dworem przeznaczone dla szkoły w Głogoczowie byłyby za obszernie, za paradne i za kosztowne, gdyby je przyszło utrzymywać w dobrym stanie, dlatego Wydział krajowy oferty właściciela przyjąć nie mógł.

Postanowił zaś Wydział krajowy przenieść szkołę zimową do Tęgoborza, znalazł bowiem w tej miejscowości wcale odpowiednie warunki dla szkoły, a w okolicy jej wdzięczne pole dla działalności nauczyciela wędrownego. Ludność w Tęgoborzu od szeregu lat zachęcana do oświaty i postępu gospodarczego przez miejscowego proboszcza, nie wątpliwie gorliwie korzystała z nowego ogniska wiedzy rolniczej, dlatego możemy mieć nadzieję, że szkoła rolnicza tutaj umieszczona dobrze rozwijać się będzie, tem bardziej, że cieszyć się będzie opieką prezesa tamtejszego Towarzystwa okręgowego hr. Brezy.

Pomieszczenie szkoły zimowej w Tęgoborzu będzie kosztowniejsze jak w Niewiarowie. Właściciel bowiem tego majątku odstępując jeden z budynków na pomieszczenie szkoły, zobowiązał się wyrestaurować go i pokryć nowym dachem, żądał jednakże zaliczki na koszt wykonania tych robót w wysokości 5.000 koron t. j. kwoty, jaką inżynier Wydziału krajowego obliczył w kosztorysie napraw. Powyższa zaliczka będzie strącona w dziesięciu równych ratach rocznych z czynszu najmu 1200 K rocznie wynoszącego, jaki płacić mamy właścicielowi za całkowite pomieszczenie szkoły zimowej, w myśl kontraktu zawartego z nim na lat dziesięć.

Na zapłacenie umówionej zaliczki budowlanej zużyje Wydział krajowy kredyt 5000 K, jaki wstawiony został przez nas do preliminarza Rub. X. w budżecie na r. 1908, w przewidywaniu potrzeby założenia trzeciej szkoły zimowej.

Począwszy zaś od r. 1909 wstawiać będziemy do preliminarza kraj. szkoły zimowej w Tęgoborzu na koszt najmu 700 K rocznie, czyli o 500 koron więcej, aniżeli było przeznaczone dotychczas na ten sam cel w Niewiarowie.

Budynek szkolny w Tęgoborzu ma być do 15. października wyrestaurowany, poczem sprowadzi się do niego kierownik szkoły p. Sittauer, aby z dniem 1-go listopada mógł być po raz pierwszy otwarty kurs zimowy w tej szkole.

Na otwarcie trzeciej szkoły zimowej w Jaworowie Wydział krajowy nie mógł się zdecydować, głównie z tego powodu, że nie miał pewności, aby szkoła w tej okolicy kraju mogła należycie prosperować. W tej wątpliwości utwierdził nas fakt, że nauka wędrowna rolnictwa zaprowadzona w tym powiecie przed kilku latami musiała być zwinęta, gdyż nie wykazywała zgoła żadnych dodatnich rezultatów. Wreszcie za pomieszczenie dla szkoły zimowej mającej powstać w Jaworowie właściciele ofiarujący na ten cel realność żądali zbyt wygórowanych czynszów.

O działalności krajowych instruktorów ogrodnictwa: pp. Witolda Traczewskiego i Dra Stanisława Golińskiego, zaświadczyć mogą najlepiej sprawozdania z ich czynności, jakie tutaj w załączeniu $\%.$ przedkładamy w osobnych alegatach.

Na podstawie niniejszego sprawozdania Wysoki Sejm raczy uchwalić:

- 1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowych zimowych szkołach rolniczych i o działalności nauczycieli wędrownych.
- 2) Sejm zatwierdza przeniesienie krajowej szkoły zimowej rolniczej z Niewiarowa do Tęgororza.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Marszałek krajowy:

St. Badeni, w. r.

Sprawozdawca:

Dr. Tadeusz Pilat, w. r.

Członek Wydziału krajowego.

Sprawozdanie Witołda Traczewskiego, kraj. nauczyciela rolnictwa, za rok 1907.

Jak w latach poprzednich, tak i w zeszłym roku czynność moja, odnosząca się do podniesienia gospodarstw włościańskich, głównie była zwróconą w kierunku podniesienia sadownictwa i warzywnictwa w powiecie lwowskim, jakkolwiek wyjątkowo w roku ubiegłym i dział czysto rolniczy dał mi wiele do czynienia, o czem poniżej:

Sadownictwo:

Pracując nad podniesieniem sadownictwa w powiecie, zdążyłem do tego celu jużto zapomocą pouczeń i pogadańk teoretycznych, jużto zapomocą zastosowań teorii w praktyce, objaśniając włościan o rozmaitych sposobach rozmnażania drzew owocowych i krzewów, sadzenia ich, należytego utrzymania ogrodów, czyszczenia i pielęgnowania drzew owocowych, a wreszcie przez rozdawnictwo i rozsyłkę zrazów szlachetnych odmian drzew owocowych.

Niemniej dostarczałem włościanom gotowe już drzewka owocowe, na które w powiecie popyt bardzo się wzmaga.

Pogadańk rolniczych, a w szczególności z działu sadownictwa i warzywnictwa miałem w roku ubiegłym nie tylko w gminach: Brzuchowice, Biłce szlacheckiej, Jaryczowie starym, Nawaryi, Pustomytach, Dawidowie, Czyżykowie, Żurawnikach, Żyrawce, Zboiskach, Kleparowie, Malechowie, Jaryczowie nowym, Glinnie, Leśniowicach, Mikłaszowie, Winnikach, Czyszkach, Mostkach, Zuchorzycach, Zamarstynowie, Kulparkowie, ale i we Lwowie codziennie w obecności c. k. starosty p. Franza przez prz ciąg miesiąca marca. Że te pogadanki i pouczenia przeprowadzałem w r. 1907 we Lwowie, zawdzięczam tylko tej okoliczności, iż w tym roku odbywały się wybory do Rady państwa na podstawie nowej ordynacyi wyborczej. W celu bowiem pouczenia gmin o sposobie wyborów c. k. Starostwo używało codziennie naczelników, pisarzy i włościan kilku gmin, przybyłych na odbywający się ówczas asenterunek wojskowy, na sesye, objaśniając im nowo wprowadzoną w życie ustawę, poczem ja ze zgromadzonymi na sesyę włościanami miałem pogadankę na różne temata, odnoszące się do podniesienia gospodarstw wiejskich. Przy tej sposobności urządzone pouczenia rolnicze miały tę wielką korzyść, że brali w nich udział wprawdzie w mniejszej ilości, ale włościanie wszystkich gmin powiatu, do których albo z powodu niemożliwej do przebycia drogi, albo z powodu braku na wiosnę czasu przybyć nie było można.

Ponadto na takie pogadanki naukowe jeździłem częściej w czwartki do miasteczka Szczerza, a w sobotę do Winnik, bo w jednej i drugiej miejscowości odbywają się w dniach powyżej wymienionych jarmarki, wobec czego miałem sposobność stykania się z większą ilością włościan przybyłych z okolicy na targ. W piątki przeważnie pozostawałem w domu, gdzie znowu do Lwowa na targ przybywający włościanie, szukający porady lub pomocy w sprawach gospodarczych, ze mną się mieli sposobność zobaczyć i porozumieć.

Co do praktycznych ćwiczeń, to te, jak to powyżej wspominałem, starałem się przy każdej sposobności zastosować. W tym nawet celu obok swego pomieszkania przy ul. Kaleczej l. 18 nająłem mały ogródek, gdzie zadołowywałem lub sadiłem sprowadzone dla włościan szczepy i gdzie przy sposobności wydawania tychże szczepów zgłaszającym się po nie włościanom udzielałem wskazówek sadzenia i dalszej pielęgnacyi

tychże w sadzie. Tu także dla celów naukowych wysadziłem wysadki lub zasiałem nasiona rozmaitych, a mniej znanych włościom warzyw, jako to kardy, karczochy, głąbiki krakowskie, nowsze odmiany sałaty i zgłaszających się do ogrodu włościom i przedmieszczan pouczałem o użyteczności tych warzyw i o sposobach ich kultury. Brak takiego ogrodu demonstracyjnego bardzo odczuwać mi się dawał, bo nawet chwilowo nie miałem gdzie pomieścić sprowadzone przez siebie dla włościom krzewy i szczepy i byłem zmuszony wszelkie przesyłki mieścić na Wulce kapitańskiej, gdzie mi drzewka jako w nieogrodzonym miejscu, zajmując uszkodzały, a poza tem znaczne oddalenie tej miejscowości od miasta utrudniało demonstracje, jakie przy sposobności wydawania drzewek miewałem, nie mówiąc już o tem, że udawanie się po szczepy na Wulkę kapitańską było dla włościom połączone z wielkimi kosztami, spowodowanymi opłacaniem rogatki zamarstynowskiej.

Wiedząc z tyluletniego doświadczenia, jak pożyteczną i w skutkach dodatnią jest rzeczą rozdawnictwo zrazów do szczepienia drzew między włościom, gdyż z rozdawanych przed kilku laty dziś już włościom owoce posiadają, jak każdego roku, tak i w zeszytym z początkiem wiosny rozsyłałem je do pojedynczych gmin, a jeszcze więcej rozdałem osobiście na pogadankach rolniczych, tudzież zgłaszającym się włościom, którzy je albo szczepili na przygotowanych w tym celu dzieżkach, albo przeszczepiali stare drzewa.

Wprawdzie brak wydoskonalenia w uszlachetnianiu drzew, brak narzędzi do tegoż koniecznych w wysokim stopniu utrudniał im tę pracę, wskutek czego dużo zrazów się marnuje, jednak zawsze na tyle w tej czynności są biegli, że pewna część ich się przyjmie i wynagrodzi włożone w nią trudy.

Zrazy szlachetnych drzew owocowych, jak zwykle, w postaci bardzo pięknych i zdrowych prętów otrzymałem z Dyrekcyi szkoły ogrodniczej w Tarnowie w bardzo znacznej ilości, a część tychże sprowadziłem za pośrednictwem p. Dr. Golińskiego z Bisgrub.

Rozsyłałem zaś je do niżej wymienionych gmin przeważnie na ręce naczelników lub nauczycieli ludowych goręcej zajmujących się sprawą rozszerzenia nauki sadownictwa w powiecie lwowskim: Barszczowice, Basiówka, Biłka krolewska, Biłka szlachecka, Brodki, Czyżyków, Dmytrze, Grzęda, Hermanów, Jastrząbków, Kościejów, Mikłaszów, Podbereżce, Serdyca, Siedliska, Humieniec, Kozice, Einsiedel, Falkenstein, Ganczary, Grzybowice, Jaryczów nowy, Jaryczów stary, Leśniowice, Ostrów, Huniaty, Sichów, Tolszczów, Werbiż, Sroki.

Pozatem osobiście rozdałem znaczną część zrazów w Winnikach i Szczercu pojedynczym okolicznym włościom i kolonistom niemieckim obok Szczerca mieszkającym.

Wielu włościom do dnia dzisiejszego jeszcze uszlachetnia drzewka zapomocą szczepienia, używając w celu zagojenia powstałej wskutek nacięcia rany na drzewie zwykłej gliny, mieszając ją z krowieńcem i obwiązując szmatką. Wprawdzie i pod tego rodzaju maścią naturalną rana się goi i zraz się przyjmuje, ale ma to miejsce przy zwykłych i więcej wytrzymałych odmianach, podczas gdy nieco szlachetniejsze odmiany jabłoni i grusz, a zwłaszcza drzew pestkowych rzadko się przyjmują. Ażeby tego rodzaju dawnym praktykom zapobiedz, sporządzam wobec zgromadzonych na pogadankę włościom masę t. zw. „prądnicą“ i rozdzielam między obecnych słuchaczy do właściwego użytku.

Prócz zrazów dostarczyłem w r. ub. włościom tudzież kolonistom powiatu lwowskiego przeszło 600 sztuk już gotowych z ładnemi koronami szczepów, rozsyłając je w rozmaite punkta powiatu, ażeby tem łatwiej okoliczni mieszkańcy z nich korzystać mogli. Znaczną więc ilość tychże wysłałem do Szczerca i tam je osobiście po cenie oznaczonej przez Wysoki Wydział krajowy między okoliczną ludność rozdelałem. Drugą część tychże drzewek zawiozłem do Winnik dla użytku ludności okolicy Winnik, trzecią do Zaszkowa, miejscowości graniczącej już z powiatem żółkiewskim, a wreszcie czwartą do Barszczowice dla okolicy Barszczowice, Jaryczowa, Prus, Srok, Kamieniopola i Mikłaszowa.

Ponadto rozdzieliłem w powiecie znaczną ilość czerech kleparowskich, które poabrałem ze szkółki tychże na Wulce kapitańskiej.

Za zezwoleniem Wysokiego Wydziału krajowego w miesiącu sierpniu mieszkałem w Leśniowicach, wsi należącej do powiatu lwowskiego i tu, o ile to było możliwe

w czasie żniw, zajmowałem się pouczeniem włościan o utrzymaniu sadów i ich kulturze.

Z polecenia Wysokiego Wydziału krajowego dawniej mi wydanego dojeżdżałem do Wulki kapitańskiej, gdzie interesowałem się szkółką czerech kleparowskich tu prowadzoną. Z polecenia c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospod. dla potrzeb Sekcyi ogrod. przy tymże Towarzystwie robiłem sprawozdanie na statystycznych danych oparte o stanie i produkcji tychże czerech, a wreszcie również z polecenia Wysokiego Wydziału krajowego dojeżdżałem do Kulparkowa celem doglądania ogrodu tam prowadzonego.

Ponieważ zauważyłem, iż ogrodnik tam znajdujący się nie odpowiada potrzebom i nie prowadzi ogrodu tak umiejętnie, jak ogród przy tak wielkim krajowym zakładzie prowadzony być powinien, przeto za porozumieniem się z Dyrekcyą zakładu, wiedzą i zezwoleniem Wysokiego Wydziału krajowego skłoniłem dobrze znanego mi wybornego ogrodnika p. Kużelę do objęcia posady przy tymże zakładzie, co ma z początkiem wiosny nastąpić.

Pozatem w sprawach sadowniczych odnosiły się do mnie niektóre dwory innych powiatów, jako to: cieszanowskiego Okopy, brzeżańskiego Horodyszcze, gorlickiego Nowodwory, gródeckiego Stawczany i wiele innych jużto ustnie jużto pisemnie przeważnie w sprawach dostarczenia i kultury czerech kleparowskich, jak również w sprawach doboru owoców odpowiednich do danej miejscowości.

W samym Lwowie byłem pomocny u kilku właścicieli większych realności przy zakładaniu mniejszych ogrodów drzewami niskopiennymi, a w Kałuszu na żądanie jednego z większych właścicieli realności dostarczyłem do założenia sadu drzew owocowych.

Na życzenie Dyrekcyi szkoły ogrod. w Zaleszczykach i zakładu br. Brunickiego w Podhorcach dostarczyłem tym ogrodom przez siebie ciętych zrazów czerech kleparowskich, których tak zakład zaleszczycki, jak br. Brunicki, starając się od dłuższego szeregu lat, dostać nie mogli.

Warzywnictwo :

Co do warzywnictwa, to starałem się podnieść głównie przez kulturę próbną warzyw nowszych odmian i w tym też celu, jak co roku, tak i w zeszłym sprowadziłem przez Oddział gospodarczy stryjski od firmy Vilmorena niektóre sortymenta nowszych odmian warzyw i te w celach próbnych w rozmaitych miejscowościach powiatu włościanom rozdałem.

Prócz tego w tymże samym celu, jak to powyżej wspomniałem, kulturowałem u siebie w ogrodzie niektóre nieznanne włościanom podmiejskim warzywa, pouczając przy każdej sposobności o ich kulturze.

Działu tego ogrodnictwa starałem się dopilnować w Zakładzie krajowym dla obłąkanych w Kulparkowie, ze względu na doniosłość, jaką produkcya warzyw dla Zakładu przedstawia.

Także obszerniej zajmowałem się produkcją kartofli na sprzedaż i w tym celu odniosłem się do Stacyi botanicznej we Lwowie z prośbą, ażeby mieszkańcom gmin w pobliżu Lwowa położonych udzieliła dobrych i odpowiednich do wczesnej kultury kartofli, której to prośbie kierownik Stacyi zadość uczynił, wskutek czego za mojem staraniem otrzymali kartofle rozmaici włościanie gmin: Zboiska, Kleparów, Sokolniki, Zimna Woda, Zamarstynów i innych.

Z polecenia JW Pana mego szefa departamentu rolniczego pisałem obszerne sprawozdanie odnoszące się do kultury ogórków w powiecie lwowskim, które to sprawozdanie wymagało ścisłych badań i dat statystycznych, jakie nie tylko w pojedynczych gminach zajmujących się kulturą ogórków, ale i w urzędzie targowym Magistratu zbierać musiałem.

Sprawy rolnicze :

Prócz sadownictwa i warzywnictwa zajmowałem się w ubiegłym roku więcej jak zwykle sprawami czysto rolniczymi, a to specjalnie na prośbę włościan. Nauczeni bowiem doświadczeniem o dodatnim wpływie, jaki wywiera na podniesienie produkty-

wności zboża i roślin okopowych zmiana nasion, prosili mię o sprowadzenie im przede wszystkim innej więcej wydatnej odmiany owsa, lnu ryckiego, lepszych odmian buraków, koniczyzny i traw na łąki.

W ślad za tem idąc, odniosłem się do Dyrekcyi c. k. Akademii rolniczej w Dublanach z uprzejmą prośbą o dostarczenie włościanom powiatu lwowskiego żadanego nasienia owsa odmiany Anderbäcker, Wettertrotsen, które to nasiona już w poprzednim roku za moim staraniem włościanie z Dublan otrzymali, a które nadzwyczajny rezultat wydały.

Pozatem dzięki c. k. galicyjskiemu Towarzystwu gospod. otrzymałem większą ilość nasienia lnu ryckiego, traw łąkowych, buraków pastewnych nowszych odmian, z których to nasion korzystały głównie okolice Szczerca, a więc gminy: Łany, Humieniec, Sroki, Popielany, Leśniowice, Falkenstein, Rosenberg, Jastrzębków, Piaski, Siemianówka, Czerkasy, Horbacze, Nikonkowice, Ostrów, Einsiedel, Sardyca.

Niemniej korzystały z tego gminy bliżej Lwowa położone, jak: Tolszczów, Podciemno, Hermanów, Czarnuszowice.

Inne czynności mające łączność z moimi obowiązkami.

1) Komisya licencyonująca.

Jako członek komisji licencyonującej biorę udział w jej czynnościach i w tym celu jeździłem do Winnik, Tolszczowa, Dawidowa, Jaryczowa i Biłki szlacheckiej.

2) Należąc do sekcji ogrodniczo-sadowniczej przy c. k. gal. Towarzystwie gospod., biorę zawsze czynny udział w tejże sekcji, starając się tamże ile możności popierać interesa włościan powiatu lwowskiego.

3) Tak samo wybrany do Wydziału Oddziału Towarzystwa gospod. lwowskiego biorę w naradach tegoż Oddziału udział i stosownie do uchwał Oddziału sprawami powierzonymi a odnoszącemi się do gospodarstw wiejskich się zajmuję.

4) Jako członek Rady powiatowej lwowskiej biorę udział w sprawach powiatu, a jako delegat tejże Rady często udział w rozmaitych komisjach dotyczących dobra gmin tegoż powiatu.

Dużo czynności dają mi liczne korespondencye w sprawach gospodarczych od włościan, dworów i rozmaitych firm, na które odpowiadać jestem zmuszony i które w myśl życzeń w nich wyrażonych załatwiam.

Na dowód tych czynności przedkładam Wysokiemu Wydziałowi krajowemu część korespondencyi, w których żądane życzenia zostały załatwione.

Z polecenia Wysokiego Wydziału krajowego zajmowałem się zakupnem wołów dla Zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie i w tym celu jeździłem kilkakrotnie na targ i w okolicę Lwowa, dopóki odpowiednio dobrych sztuk wraz z p. Zarządcą nie wyszukaliśmy.

Lwów, dnia 22. lutego 1908.

Sprawozdanie Dra Stanisława Golińskiego, kraj. instruktora ogrodnictwa w zachodniej części Galicyi, za czas od 1. lipca 1906 roku do 31. grudnia 1907 roku.

W celu dokładniejszego rozgraniczenia spraw należy podzielić wszystkie czynności na następujące grupy:

- 1) Stosunek z Towarzystwami oraz nadzór i opieka nad sprawami ogrodniczymi.
- 2) Pouczania, wykłady, kursa, wycieczki i demonstracje.
- 3) Informacje i porady, udzielane stronom w biurze ustnie albo piśmiennie, oraz w urzędach autonomicznych.
- 4) Studya, prace naukowe i literackie.
- 5) Sprawy organizacji handlu i produkcji ogrodniczej.

I.

W pierwszym rzędzie załatwionemi zostały polecenia Wysokiego Wydziału krajowego, a to w następujących sprawach:

- a) co do szkółek i ogrodów w Lanckoronie,
- b) co do pożyczki z funduszków rolniczo-przemysłowych na przeroby warzywne,
- c) sprawozdania i rachunki z przeszczepiania,
- d) ogłoszenia o poradach w biurze,
- e) rachunki z funduszków demonstracyjnych i biurowych.

C. k. Ministerstwo rolnictwa powierzyło krajowemu instruktorowi za pośrednictwem c. k. komitetu Towarzystw rolniczych:

- a) akcję przeszczepiania drzew owocowych (Al. 1 i 2),
- b) urządzenie kursu dla nauczycielek ludowych w Dąbiu (Al. 3),
- c) korygowanie broszury o szkodnikach,
- d) udział w charakterze delegata na międzynarodowym kongresie w Wiedniu.

C. k. Ministerstwo handlu za pośrednictwem tegoż komitetu zapytywało o galicyjski handel owocami.

Komitetowi c. k. Towarzystw rolniczych w Krakowie:

a) dopomógł krajowy instruktor ogrodnictwa w ustaleniu norm subwencyjnych dla celów ogrodniczych,

b) dał orzeczenie co do spółki owocarskiej w Rajbrodzie,

c) dał orzeczenie co do podróży na studia w sprawie malin i orzechów p. Lichańskiego.

d) informację o urodzaju i handlu owocami,

e) udzielał porad i wskazówek piśmiennie i ustnie.

C. k. Rada szkolna krajowa poruczyła krajowemu instruktorowi następujące sprawy:

a) kurs nauczycielek ludowych w Dąbiu (Aleg. 3),

b) zastępstwo wykładów o nauce gospodarstwa w seminaryum nauczycielskiem w Krakowie, które wykonywał od 15. października 1907 roku do 1. lutego 1908 roku (alegat 4),

c) orzeczenia w sprawach ogrodów szkolnych,

d) referat w sprawie ogrodów szkolnych na konferencji krajowej w Krakowie.

Rady powiatowe zgłaszały się w następujących sprawach:

Rada powiatowa w Krakowie, gdzie krajowy instruktor udziela porad w dni targowe (wtorki i piątki) od 11—12, wydelegowała go do Rady szkolnej miejscowej w Biełanach i Przegorzałach.

Wieliczka zgłaszała się w sprawie założonych szkółek, w sprawie sił pomocniczych do oczkowania, w sprawie urzędowania instruktora powiatowego.

W Limanowej zgłaszała się o sprawy szkółek drzew owocowych; wyjazdu na wycieczkę handlową p. Lichańskiego, powiatowego instruktora ogrodnictwa; o kursa dla nauczycieli ludowych i nauczycielek.

Rada powiatowa w Tarnowie w sprawie obsadzenia posady instruktora ogrodnictwa.

Rada powiatowa w Lisku w sprawie agrestów.

Rada powiatowa w Myślenicach w sprawie agrestów.

Rada powiatowa w Kosowie w sprawie zrazów drzew owocowych.

Rada powiatowa w Grybowie w sprawie malin i agrestów.

Rada szkolna okręgowa w Krakowie zasięgała rady i pomocy w sprawach kursów ogrodniczych i slōjdu dla kobiet, oraz w sprawach ogrodów szkolnych.

Rada okręgowa wielicka w sprawie urządzenia kursu ogrodniczego w Wieliczce i pogadanki ogrodniczej w Dobczycach.

Rada szkolna żywiecka: pogadanka ogrodnicza szkolna na konferencji okręgowej.

Rada szkolna okręgowa brzeska w sprawie kursu ogrodniczego.

Rada miasta Krakowa: udział w posiedzeniach komisji plantacyjnej.

Towarzystwo upiększenia miasta Krakowa: udział w posiedzeniach; ułożenie konkursu na zdobienie kwiatami balkonów; przeprowadzenie konkursu.

Grono konserwatorów wzięło mię o poradę w kwestyi ozdobienia ruin piastowskich pod Myślenicami, dokąd wraz z delegatami grona konserwatorów udałem się w październiku roku 1907.

Izba handlowa (w Krakowie) zapytywała w sprawie sprzedaży owoców (al. 5).

Towarzystwo rolnicze w Suwałkach (Królestwo Polskie) zapytywało w sprawie kursów rolniczych i ogrodniczych.

W okresie sprawozdawczym zwiedzonemi zostały przez krajowego instruktora ogrodnictwa następujące miejscowości:

- 1) Szkółki powiatowe drzew owocowych w Limanowej.
- 2) Szkółki drzew owocowych Towarzystwa ogrodniczego w Wadowicach.
- 3) Szkółki drzew owocowych przy szkole ludowej w Dąbiu.
- 4) Szkółki drzew owocowych prywatne w Rakowicach.
- 5) Szkółki drzew owocowych prywatne w Dzikowie.
- 6) Ogród szkolny w Dąbiu pod Krakowem.
- 7) Ogród szkolny w Jaworznie.
- 8) Ogród szkolny w Woli justowskiej.
- 9) Ogród szkolny w Przegorzałach.
- 10) Ogród szkolny w Drogini.
- 11) Ogród szkolny w Lanckoronie.
- 12) Ogród szkolny w Mogile.
- 13) Ogród szkolny w Kościelnikach.
- 14) Ogród parafialny św. Floryana w Krakowie.
- 15) Ogród p. Bzowskiej w Drogini.
- 16) Ogród p. Badeniowej w Branicach.
- 17) Ogrody Zakładu sierót w Bobrku.
- 18) Ogród p. Wiśniewskiej w Rząsowicach.
- 19) Cmentarz w Zielonkach, gdzie chodziło o żywoptot.
- 20) Ogród p. Lisowskiej w Korabnikach.
- 21) Ogród i szkółki drzew w Limanowej.
- 22) Plantacye warzyw w Izdebniku.
- 23) Ogrody przy bursie seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, Karmelicka 41.
- 24) Ogrody i plantacye warzywne p. prezydenta Leo w Bonarce.
- 25) Liczne ogrody i sady włościańskie, w których przeszczepia się drzewa owocowe.

II.

1) Kurs ogrodniczy dla kobiet. Nauczycielki korzystały z kursu urządzonego w Dąbiu na wiosnę, a w jesieni z kursu przerobów w Limanowej ¹⁾.

2) Kurs ogrodniczy w Limanowej dla nauczycieli ludowych.

3) Wykłady od 15. października 1907 do 1. lutego 1908 roku w seminarjum nauczycielskim w Krakowie.

a) Ćwiczenia z seminarzystami w ogrodzie parafialnym św. Floryana w Krakowie.

4) Wykłady o glebie i nawozach na kursach wieczornych od listopada do połowy marca.

a) Seminarjum ogrodnicze z uczniami i uczenicami w ciągu zimy 1907/8 roku.

5) Referat o czyszczeniu sadów na wystawie ogrodniczo-pszczelniczej we Lwowie w 1906 roku.

6) Referat w sprawie ogrodów szkolnych w Krakowie na konferencji krajowej dnia 19. grudnia 1907 roku.

7) Odczyt na konferencji nauczycieli ludowych w Krakowie.

8) Odczyt o ogrodach szkolnych na konferencji nauczycieli ludowych w Żywiecu.

9) Pogadanka z sadownictwem w Dobczycach.

10) Współdziałanie w kursie pakowania w Eisgrub.

III.

Porady i informacje i pomoc w uzyskaniu posad lub też odpowiednich pracowników.

Po ustanowieniu godzin urzędowych biura krajowego instruktora ogrodnictwa (od 9—11 codziennie) w jego prywatnym mieszkaniu, gdzie odstępuje on jeden pokój na kancelaryę i po ogłoszeniu w dziennikach za uchwałą Wydziału krajowego, zostały atrybucje krajowego instruktora rozszerzone i powiększone jego prace.

Powiększyła się liczba informacji ustnych, a także pisemnych. Musi być nagromadzony materiał, aby te informacje były ścisłe i rzeczowe; ten materiał nagromadza się powoli, gdyż instruktorowi nie była dotychczas udzieloną pomoc poza skromną sumą na zapłatę jednej godziny co dzień na siłę pomocniczą.

Pomimo to, poza władzami wymienionymi na początku tego sprawozdania, dałem wyjaśnienia, pomoc lub wskazówki 102 osobom.

Po zatem w sprawie ogrodników posad i praktyki udzielałem bliższe wskazówki w 28 wypadkach.

Aby zadośćuczynić tym licznym potrzebom, musiał krajowy instruktor ogrodnictwa wykonać następujące czynności:

1) Zasięgać rad u licznych instytucyj i osób prywatnych.

2) Zbierać dane co do urodzaju owoców (Al. 6).

3) Zbierać skrzętnie ceny produktów ogrodnictwa.

4) Zbierać przez rozesłanie kart cenniki zagraniczne, odnoszące się do produktów i przedmiotów w ogrodnictwie stosowanych.

5) Zasięgać rady u specjalistów danego działu.

IV.

Podróż po Morawach i Czechach w październiku i listopadzie 1906 roku podjął krajowy instruktor w celu zbadania szkół ogrodniczych i organizacyi urzędów ogrodniczych.

Z tej podróży złożył w swoim czasie szczegółowe sprawozdanie. Szkoły rolnicze zwiedzał na Śląsku i w Galicyi.

Brak pola doświadczalnego instruktora krajowego zastąpić musiał pracą na własnym kawałku ziemi. Przeprowadzał tu badania nad hodowlą warzyw i sposobami ich nawożenia, nad cykoryą i chrzanem, hodując je według metod znanych i ulepszonych

¹⁾ Kursistki zrobiły pod kierunkiem instruktora liczne wycieczki w okolice Krakowa i do zakładów w mieście (jak zakład Lubomirskich, Helclów, ogrodów i sadów podmiejskich) w celu dopełnienia wiadomości teoretycznych i praktycznych.

osobiscie. Obecnie podejmuje próby hodowli chrzanu na większą skalę na dziesięciu morgach gruntu. W celu zbadania chemicznych i życiowych własności chrzanu pracował w pracowni prof. Steingraber, w szkole przemysłowej w Krakowie. Próby dokonywane dotychczas pozwoliły ułożyć na rok 1908 serię doświadczeń z kapustami późnemi, przeznaczonemi dla włościan, z ogórkami w polnej uprawie i dziesięciu gatunkami pomidorów, ważnych dla okolicy Bielan.

Praca obliczania drzew owocowych, dla której nadesłano w roku 1907 koło stu obliczeń, ukończoną być może dopiero w roku 1908.

Pozatem instruktor ogłaszał po pismach: Artykuły o urodzaju owoców, o przeszczepianiu, o ratowaniu drzew uszkodzonych przez zające, o utrzymaniu sadów gminnych w Galicyi, o sadach i wiele innych.

V.

Z działu organizacyi objął krajowy instruktor dwa momenta:

Uporządkowanie sadów przez akcyę przeszczepiania oraz uregulowania handlu przez zebranie danych:

- 1) Co do urodzajów (Al. 6),
- 2) Co do produkcji płodów ogrodowych, na mocy których miała się zawiązać spółka sprzedaży produktów ogrodowych; spółka ta jednak nie doszła do skutku i tymczasowo sprawa ta jako biuro informacyjne przydzieloną została Towarzystwu rolniczemu w Krakowie.

Kraków, dnia 15. lutego 1908.

Przeszczepianie drzew owocowych.

Wprowadzenie w Galicyi racjonalnego sadownictwa poprzedzonym być musi przez uporządkowanie starych sadów. Dopóki właściciel sadu nie zrozumie, że z owoców będzie miał dochód, akcyja zakładania nowych sadów będzie chromać i wymagać subwencyi, co jest rzeczą nienormalną, bo sadownictwo powinno dawać tak wysokie renty, że wydatek kilkadziesiąt centów na drzewo może być poniesiony przez samego właściciela.

Sad nowozałożony wśród dziko utrzymanych drzew owocowych u sąsiadów narażony jest na zagładę.

Owady i pasożyty roślinne wyhodowane na starych drzewach, dziesiątkują młode drzewka owocowe.

Nie znajdziemy w okolicach, gdzie sady są zapuszczone odpowiednich specjalistów do pielęgnowania drzew, przez co młody sad dzieje się. Odmiany szlachetne, wydrożkowane na nielicznych młodych drzewach, muszą być sprzedawane po taniej cenie, tak jak lichy owoc z otaczających starych sadów, gdyż na niewielką ilość z daleka kupeców sprowadzać nie warto, a miejscowi owocarze zwykle spekulują na niżkę, przez co nasze owocarstwo daje zyski dla zagranicy.

Te motywy, które poprzećby można wielu innemi, zmuszają do wysunięcia sprawy czyszczenia i porządkowania sadów na plan pierwszy.

Trudności w przeprowadzeniu tej sprawy są bardzo znaczne: nie mamy ani prawa, ani dostatecznych funduszy, aby w cudzych sadach gospodarować. Naraziło to już niejednego na przykre odmowy. Jedynym sposobem, który w praktyce okazał się skutecznym jest niezaprzeczenie akcyi a przeszcze p i a n i a.

Szczepiciel daje swoją osobistą pracę, dostarcza zrazów szlachetnych odmian, wykonywa pracę własnemi narzędziami i może każdego niedowiarka w krótkim czasie przekonać o dobrych następstwach swoich trudów. Silne pędy przeszcze p i o n e j o d m i a n y, owoce w drugim roku po przeszcze p i e n i u przełamują nieufność posiadacza sadu, który poddaje się chętnie kierownictwu przeszcze p i a j ą c e g o.

Wśród kierowników szkół ludowych znalazło się koło półtorej setki osób, które zajęły się sprawą przeszcze p i a n i a, a są między nimi tacy, co obliczają przez siebie przeszcze p i e n e d r z e w a na tysiące.

Dzięki subwencyi ministeryjalnej w ilości 2000 kor. mógł krajowy intruktor ogrodnictwa w Krakowie podjąć sprawę przeszcze p i a n i a w szerokich ramach i racjonalnie ją rozwinąć.

Zarówno rozmiary tej akcyi, jak i dodatnie wyniki, które się już wśród ludności wiejskiej przyoblekają w formę potrzeb, zmuszają nas do nieustawania na tej drodze. I dalecy jesteśmy sądzić, żeby te parę tysięcy koron wydanych na tę akcyę, miało od razu stosunki zmienić i choć kilkadziesiąt tysięcy zrazów zaszcze p i o n o już, to jednakże miliony drzew stoją przed nami i czekają, aby je oczyścić, uporządkować i uszlachetnić. Ta wielka praca, zaznaczyć musimy raz jeszcze, dokonana być może tylko rękoma setek pionierów i wieloletnią pomocą rządu i kraju.

Kraków, dnia 15-go lutego 1908.

Subalegat 3. do alegatu 2.

Sprawozdanie z I. kursu praktycznego ogrodniczego urzędzonego dla nauczycielek.

W myśl rozporządzenia c. k. Rady szkolnej krajowej we Lwowie z dnia 28. marca 1907 (Dziennik urzędowy Nr. 7 z dnia 28. marca 1907 r.) odbył się praktyczny kurs ogrodniczosadowniczy dla nauczycielek w szkole II-kl. połączonej z dopełniającym kursem ogrodniczym w Dąbiu pod Krakowem. Kursem tym kierowali pp. Dr. Stanisław Goliński, krajowy instruktor ogrodnictwa i Stanisław Szarek, dyrektor szkoły II-kl. z dopełniającym kursem ogrodniczym w Dąbiu.

Nauka trwała 24 dni i odbywała się w dwóch okresach czasu, a mianowicie od dnia 3. do 20. kwietnia 1907 r. włącznie, jako podstawowa wiosenna część kursu, i od dnia 16. do 22. września 1907 r. włącznie, jako część dopełniająca.

C. k. Rada szkolna wyznaczyła na ten kurs następujące nauczycielki: Filipina Rzechowiczówna z Krościenka (Dobromil), Olga Supińska z Jedlicza (Krosno), Aniela Urbańska z Branic (Kraków), Julia Dmytryk z Przerośli (Nadwórna), Aniela Perówna z Wrzасowic (Podgórze), Józefa Kwiatkowska z Dębowa (Przeworsk), Zofia Glotzówna z Dąbrówki (Sambor), Modesta Psarska z Przewozu (Wieliczka), Bronisława Gofrykówna z Firlejówki (Złoczów) i Stanisława Zuhoryów z Dulib (Stryj). Olga Supińska na kursie nie jawiła się.

Oprócz wyżej wymienionych nauczycielek wzięły udział w kursie pp. Marya Borstkiewiczówna z Wilna i Stanisława Benoniówna z Krakowa.

Kurs wiosenny dzielił się na dwie części: na teoretyczną i praktyczną.

Wykłady teoretyczne służyły tylko jako wyjaśnienie głównej części praktycznej, dlatego też w 36 godzinach zawarł wszystkie dla nauczycielek ludowych potrzebne wiadomości. Nauka teoretyczna odbywała się od godziny 9—12. rano.

Warzywnictwo, obejmujące wskazówki do hodowli warzyw w gruncie i w inspektach z uwzględnieniem najpospolitszych warzyw oraz hodowli nasion warzywnych, wykladał dyrektor Stanisław Szarek w 9-ciu godzinach.

Pszczelnictwo z uwzględnieniem praktyki wykladał dyr. Stanisław Szarek w 6-ciu godzinach.

Kwiaciarstwo, obejmujące najważniejsze kwiaty ogrodów szkolnych i ogrodów przy chatach wiejskich, jak niemniej o zakładaniu ogrodów szkolnych, wykladał dyr. Stanisław Szarek 4 godziny.

Sadownictwo, obejmujące rozmnażanie drzew i krzewów owocowych przez siew, sadzonki lub odkłady, szczepienie lub oczkowanie, cięcie drzew owocowych, jak również wszelkie roboty przy zakładaniu i pielęgnowaniu sadów, oraz owocarstwo i teorię przeszczeipiania, wykladał Dr. Stanisław Goliński w 3-ch godzinach.

Przyrodnicze wiadomości wykladał prof. Dr. Krzemieniecki w 6-ciu godz.

O znaczeniu nauki zręczności, oraz różnicy nauki zręczności systemu skróconego krakowskiego a systemu szwedzkiego Slójdu, wykladał inspektor J. Spis w 2 godzinach.

O systemie „Slójdu“ wiedeńskiego wykladał Józef Lorenz w 2 godzinach.

W godzinach popołudniowych, a mianowicie od godziny 1. do 5. odbywały się roboty z zakresu warzywnictwa i sadownictwa, zaś od godziny 5. do 7. odbywała się nauka Slójdu pod kierownictwem dyr. St. Szarka i Jana Rozdzielskiego.

Uczestniczki kursu przerobiły własnoręcznie w ogrodzie szkolnym w Dąbiu wszystkie niezbędne czynności wchodzące w zakres warzywnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa. Pracowały zatem w szkółkach, robiły regulówkę, sadyliły dziczki, siały ziarnka drzew owocowych, szczepiły dziczki i przeszczepiały starsze drzewa owocowe, przygotowywały masę ogrodniczą, cięły drzewa w różnym wieku, tak w szkółce drzew piennych, jak i karłowych, zakładały świeżą część sadu, sadząc drzewka na miejscu przeznaczenia, przeredzały korony drzew, oczyszczały i bielili takowe.

W dziale warzywnictwa: robiły maty, przesiewały ziemię inspektową, ryły i grabiły rolę, wysiewały nasiona warzyw do inspektu i do gruntu, robiły kopce na szparagach.

Pracowały na inspektach, ułożyły własnoręcznie dwie skrzynie inspektowe, wysiewały warzywa i kwiaty, pilnowały i sadyliły młode roślinki kapust, kalarep i sałat. Zakładały chrzanownię w trojaki sposób, zaznajomiły się praktycznie z hodowlą truskawek, przygotowaniem nawozu do hodowli pieczarek i z zakładaniem pieczarek; zaznajomiły się również praktycznie z siewem marchwi, pietruszki i ewikły planetem i ręcznie, z sadzeniem grochów, fasol karłowych i tycznych; z siewem nasion szparagów, z przygotowaniem ziemi pod szparagarnię i z zakładaniem szparagarni. Wyszadzały wreszcie nasienniki: buraków ewikłowych, pastewnych, marchwi, pietruszki, cebuli, selerów i kapusty; przyczem zapoznały się z produkcją nasion warzywnych. Wkońcu zaznajomiły się z wczesną uprawą gruntową ogórków i sposobami sadzenia ziemniaków. Obcinały róże i przysposobiły grzędy pod kwiaty. Prócz tych czynności zwiedziły plantacje warzyw podmiejskich ogrodników w Łobzowie, Nowej wsi narodowej i Czarnej wsi, tudzież prywatny ogród prof. E. Janczewskiego poświęcony wyłącznie hodowli drzew karłowych.

W letniej części kursu od 16. do 20. września 1907 był następujący porządek czynności:

W dzień 16. września w godzinach przedpołudniowych odbył się egzamin słuchaczek w obecności ks. Antoniego Głodzińskiego, inspektora dopełniających kursów rolniczych i ogrodniczych, Rady ces. inspektora okręgowego, szkół Józefa Spisa, Dra Stanisława Golińskiego, krajowego inspektora ogrodnictwa i dyr. Stanisława Szarka.

Następnie przedstawił dyr. Stanisław Szarek wyrób swych win owocowych. Po odbytych egzaminie odbyła się ogólna konferencja pod przewodnictwem ks. Antoniego Głodzińskiego, który referował o ogrodach szkolnych i dawał ogólne wskazówki dotyczące urządzenia i prowadzenia tychże, oraz zwracał uwagę kursistek na rozporządzenia c. k. Rady szkolnej krajowej dotyczące ogrodów szkolnych, premiowanie nauczycieli względnie nauczycielek za prowadzenie wzorowe ogrodów i o komitetach pszczelno-ogrodniczych, zachęcając obecne kursistki, by one były tymi pionierami w zakładaniu ogrodów szkolnych i komitetów pszczelno-ogrodniczych.

Po południu dnia 16. września 1907 r. zwiedziły kursistki w towarzystwie Dra Golińskiego i dyr. Szarka zakład ogrodniczy firmy L. Freege w Rakowicach, zakład ogrodniczy w schronisku Ks. Lubomirskich w Krakowie oraz ogród botaniczny w Krakowie, gdzie kierownicy kursu zwracali uwagę zwiedzających na różne okoliczności przy hodowli danych warzyw i innych roślin.

W dniu 17. września rano zwiedzono na Prądniku czerwonym ogród doświadczalny Studium rolniczego uniwersytetu Jagiellońskiego i zakład sadowniczy „Glinka“, należący do Tow. ogrodniczego w Krakowie. Po południu tegoż dnia zwiedzono sad przy szkole ludowej w Woli justowskiej, założony i należycie prowadzony przez Antoniego Lacha, piękny park i ogrodnictwo dworskie w Woli justowskiej, następnie wzorowo urządzony i starannie utrzymany sad Wincentego Sataleckiego przy willi jego w Przegorzałach, sad przy szkole w Przegorzałach, założony i prowadzony przez Kazimierza Tarkowskiego, a w końcu wzorowo założoną i prowadzoną chrzanownię i plantację truskawek w Przegorzałach, będącą własnością Dra Stanisława Golińskiego.

W dniu 18. września 1907 r. wyjechały kursistki ze swymi kierownikami Drem Stanisławem Golińskim i dyr. Stanisławem Szarkiem do Izdebnika, własności Jego Wysokości Arcyksięcia Rajnera, celem zaznajomienia się z urządzeniem suszarni warzyw, wzorowo i na wielką skalę prowadzoną plantacją warzyw, jedynie dla celów fabrycznych, z wzorową gospodarką rolną i w oborze, tudzież z fabrykacją wódek izdebnickich.

W podeszłym wieku będący dyrektorem zakładu, radca Seeling, chętnie i szczegółowo wszystko zwiedzającym pokazywał i objaśniał. Po szczegółowym zwiedzeniu całego zakładu nastąpiło gościnne przyjęcie zwiedzających, poczem dyrektor radca Seeling uczestniczkę wycieczki odesłał do stacji Kalwaryi, skąd o godzinie 1. w nocy odjechano do Limanowej.

W dniach 19., 20. i 21. września odbył się dalszy ciąg kursu praktycznego, a mianowicie: w dniu 19. września od godziny 2—3. po południu wykładał prof. Tadeusz Chrząszcz o przerobieniu owoców, od 3—4. o sliwkach Władysław Lichański, powiatowy instruktor ogrodnictwa, od 4—5. otrzymywanie soku prof. Tadeusz Chrząszcz, od 5—6. o kiszeniu wogóle, a w szczególności kiszeniu kapusty, ogórków na doraźny i na zimowy użytek, o kiszeniu korniszonów, ogórków z gorczycą (Senfgerken), ogórków z octem i cukrem, tudzież o Miseral-Pochles na sposób angielski wykładał dyr. Szarek, 20. września od godziny 8—12. praktyczne postępowanie przy suszeniu śliwek na sposób bośniacki wykładał W. Lichański, od 2—3. o fermentacji prof. Chrząszcz, od 3—5 owocarstwo Dr. Stanisław Goliński, od 5—7. suszenie śliwek W. Lichański. 21. września od 8—10. oczkowanie w zakładzie ogrodniczym „Słoneczna“, od 10—12. suszenie śliwek, od 2—3. o fermentacji: prof. Dr. Chrząszcz, od 3—5. pakowanie owoców: Dr. Stanisław Goliński.

Dla ułatwienia robót praktycznych otrzymała każda z uczestniczek na własność pudełko z narzędziami ogrodniczymi, a mianowicie: nóż ogrodniczy, piłkę do drzew, nożyce, nożyk do oczkowania, jak również książkę Józefa Brzezińskiego „Hodowla drzew i krzewów owocowych“, tudzież książkę „Owocarstwo“ i „O przeszczepianiu drzew“ Dr. Stanisława Golińskiego.

W czasie trwania kursu wiosennego zwiedził tenże JW. Fedorowicz delegat c. k. Namiestnictwa, w towarzystwie c. k. inspektora szkół Rady Józefa Spisa, oraz w dniu 16. kwietnia 1907 r. JW. p. Władysław Struszkiewicz, c. k. Radca dworu w Ministerstwie rolnictwa. Ogólny rezultat okazał się bardzo pomyślnym. Wszystkim uczestnikom po odbytych egzaminach wydano świadectwa frekwencyjne z oznaczeniem postępu.

Kraków, dnia 15. lutego 1908.

Sublegat 4. do alegatu 2.

Zastępstwo w wykładach gospodarstwa przy seminaryum nauczycielskiem w Krakowie.

Półroczny urlop spowodowany zastąpieniem prof. Stanisława Harlendera znie-wolił Dyrekcyę seminaryum nauczycielskiego do zajęcia się wyszukaniem zastępcy na kurs III. a i b, kurs IV. a i b.

Otrzymałszy zapewnienie, że Wysoki Wydział krajowy pozwala mi przyjąć to zajęcie, zgodził się krajowy instruktor przyjąć zastępstwo, układając w ten sposób godziny, żeby mieć tylko trzy dni w tygodniu zajęte (t. j. w poniedziałek 6 godzin, we wtorek 6, w piątek 4 godziny), a resztę czasu w tygodniu mógł użyć na zajęcia swego urzędu. Wykłady rozłożył sobie w ten sposób, aby przejść z uczniami główne punkty, dotyczące sadownictwa i wawrzywnictwa. Na kursie III. położony był nacisk na powstanie i skład chemiczny i fizyczny gleby, potem główne nawozy zwierzęce, ich skład, nawozy pomocnicze i zastosowanie. Zakończonymi zostały kursa ogólnym poglądem na sadownictwo.

Na kursie IV. zaczęte były wykłady od sadownictwa, potem warzywnictwo.

Uczniowie wygłaszali pogadanki na tematy ogrodnicze, np. o kapuście, o szczepieniu, o nawozach pomocniczych. Na zadany temat plan sytuacyjny obejścia przy szkole ludowej w Jaworznie musiał każdy z uczniów (kandydatów) wykonać projekt ogrodu szkolnego, a po omówieniu wszystkich przedstawiony został wzór z ogrodu, który będzie przedstawiony Radzie szkolnej krajowej.

O ile pogoda pozwalała, odbywały się ćwiczenia w ogrodzie parafialnym św. Floryana i ogrodzie bursy nauczycielskiej. Rozkładanie nawozu, kopanie, cięcie drzew i krzewów owocowych, szczepienie i t. p. prace zostały przeprowadzone.

Na wyraźne zlecenie Wysokiego Wydziału krajowego zastępstwo zostało prze-rwane z dniem 1. lutego.

Kraków, dnia 15. lutego 1908.

Subalegat 5. do alegatu 2.

W Y K A Z.

Firmy zajmujące się sprzedażą owoców :

- Feliks Lejczak, Kraków, Sebastjana l. 7.
- Karol Lepiarz, Wieliczka, Kozi różek l. 59.
- „ Ratusik, Morawice, poczta Balice.
- „ Idzik, Morawice, p. Balice.
- „ Nizioł, Morawice, p. Balice.
- „ Tarnowski, Kosów.
- Spółka owocarska (Bojków) w Synowódzku (tamże pojedynczy handlarze
związani w mniejsze lub większe spółki).

Strony mogące dać odpowiednie wyjaśnienia :

- Towarzystwo rolnicze w Jaśle.
- Tłumacki, Brabyszew p. Niznicze.
- Zbydniw — Hordyński.
- Aniela Hubicka, Ożydów.
- Witkiewicz, Olesko.

Posiadacze większych ogrodów w zachodniej Galicyi :

- Wiktor Królicki w Łącku.
- Jan Wadowski w Łącku.
- Marcin Zbozień, Maszkowice p. Łącko.
- Zarząd dóbr hr. Tarnowskiego w Kópkach.
- Zarząd dóbr hr. Tarnowskiego, Nart nowy.
- Kodreński, Kątna p. Ciężkowice.
- Grodzicki, Polna p. Stróże.
- Jan Wilk, Czulice p. Kocmyrzów.
- Dwór Jurczyce p. Skawina.
- Zarząd dóbr Czudec, Boguchwała p. loco.
- Mis w Brzance p. Rzeszów.
- Br. Adolf Lipowski, Huciska p. Gdów.
- Fihauser (dwór), Bruśnik.
- Stanisław Ostaszewski, Klimkówka.
- Towarzystwo w Wadowicach.
- Rada powiatowa w Kołomyi.
- Rada powiatowa w Limanowej.
- Wilk, Śniatyn (Instruktor powiatowy).

Posiadacze większych ogrodów we wschodniej Galicyi :

- Bracia Nieruszewscy, Okopy, stac. Trójcy, poczta Kozaczówka.
- Jan Indza, Zabrodzie p. Solina.
- Zygmunt Indza, Zabrodzie p. Solina.
- J. Hudnicki, Książyce p. Pikulice.
- Pawlikowski, Medyka.
- Ks. Jan Wolski, Klimków.

Kraków, dnia 12. lutego 1908.

Urodzaje owoców w Galicyi w r. 1907.

Produkcya owoców zaczyna nabierać coraz większego znaczenia dla gospodarstwa rolniczego, przeto uregulowanie tego działu produkcji jest rzeczą pierwszorzędną wagi. Brak organizacyi, mała znajomość i świadomość targowych potrzeb, zarówno u producenta, jak i u pośrednika i u handlarza, wytworzyły u nas stosunki, w których często na małej przestrzeni jest zbytek owoców, tak, że ceny niebywale spadają, co odstrasza od dalszej wytwórczości. W sąsiednich miastach, albo też w nieopodal znajdujących się centrach zbytu bywa wielkie zapotrzebowanie na ten sam produkt — pokrywane z zagranicy.

Owoce i warzywa sprowadzamy całemi wagonami z Węgier, Moraw, ba nawet w bieżącym roku wiśnie nasyła nam Śląsk pruski. Jeżeli nawet dana, obfitująca w owoce okolica stanie się dostawcą dla tych centrów, to i wtedy nie traci całego zbytu zagraniczny — do ryzyka przyzwyczajony — pośrednik. Zysk 100%, a nawet 200% nie jest tak rzadkim, przyczem ryzyko zawsze zręcznie zepchniętem zostaje na producenta i konsumenta.

Każdy najmniejszy krok uczyniony w kierunku sanacyi tych nienormalnych stosunków powinien być żywo poparty przez ogół codziennie w tej sprawie zainteresowany, jako konsument owoców. Aby uczynić wyłom i zapoczątkować akcyę opartą nie na domysłach i przypuszczeniach, ale na znajomości miejscowych stosunków, zwróciłem się z konkretnemi zapytaniami o urodzajach na owoce w roku bieżącym do wszystkich Rad powiatowych, Towarzystw rolniczych i osób sprawą zainteresowanych.

Kartka z prośbą o nadesłanie wiadomości opatrzona jest drukowaną odpowiedzią, gdzie w rubrykach odnośnych wstawia się wyrazy: bardzo dobry, dobry, średni, zły i niema. Poza tem miejsca na adresy osób mających większe sady lub owoc na sprzedaż, a w końcu podpis.

Zapytanie moje znalazło oddźwięk nadspodziewany, tak, że na 80 powiatów tylko 5 i to bardzo małych (jak Strzyżów, Przeworsk, Rudki, Zborów i Peczeniżyn) nie dały znaku życia, z innych nadesłano nieraz bardzo cenne wskazówki, z niektórych zaś po kilka, co ułatwia kontrolę — wszystkich odpowiedzi jest 178. — Wyrażam na tem miejscu podziękowanie wszystkim P. T. korespondentom za pomoc i nadesłanie dokładnych wiadomości, które mogą mieć znaczenie w orientacyi, nie tylko w handlu owocem, ale i co do kierunku, jaki się nadać powinno sprawie produkcji owoców w kraju.

Stała się rzecz ciekawa, że na czoło wysunęły się owoce jagodowe: agresty, maliny, porzeczki. Nacisk, jaki położono wszędzie na te owoce, jest charakterystyczny i nadaje się do szerszego omówienia, co wykracza poza ramy niniejszego sprawozdania.

Zastraszającą jest klęska, wywołana przez gąsienice. Walkę przeciw tym pasażynom rozpocząć należy jak najrychlej, aby choć w części uratować produkcję owoców w okolicach klęską dotkniętych. Na wielkich przestrzeniach, obejmujących kilka lub kilkanaście powiatów, drzewa owocowe są już teraz zdziesiątkowane.

I tak biegnie przez środek Galicyi, od południa w Krośnienskiem zaczawszy, czworoboczny pas objęty Sanem i Wisłą, gdzie spustoszenie poczyniły owady. Ta sama plaga, choć w mniejszej mierze, nawiedziła dawne Księstwo Krakowskie. Drugi pas biegnie od Sokala (na północy) przez Rawę, Żółkiew, Jaworów, Mościska i wzdłuż

Dniestru, aż po Kosów. Na wschodnim zaś krańcu: Zbaraż i Skałat są klęską dotknięte. Zarówno władze centralne we Wiedniu, jak i pojedyncze kraje Austrii zajęły się tą piekącą sprawą. Posiadają one stacye ochrony roślin hodowanych przed pasożytami. Tam specjaliści: entomologowie, pitopatologowie, bakteryolodzy i chemicy intensywnie się krzątają, aby rolników ochronić przed plagami. U nas na tem polu cisza kompletna i nikt nie myśli o środkach zapobiegawczych.

Z nadesłanych mi łaskawie orzeczeń zestawioną została tabelka dla każdego pojedynczego owocu, gdzie każdy powiat do odnośnej rubryki zaciągnięto. Dla każdego owocu sporządzoną została mapka — osoby interesowane w tej sprawie mogą każdą pojedynczą mapkę (za zwrotem 30 h.), lub komplet mapek 11 (za zwrotem 3 K 30h.) otrzymać za zgłoszeniem się pod adresem Dr. Stanisław Goliński, krajowy instruktor ogrodnictwa, Kraków ulica Kościuszki 48 — Zwierzyniec.

W ten sposób określić można: w wielu powiatach był dobry urodzaj, w wielu zły, a w których wcale go nie było. Dopiero z tych pojedynczych arkuszy zestawiono tabelę ogólną, którą poniżej podaję:

Tabela urodzaju owoców w Galicyi.

Gatunek owocu	Ilość powiatów z danym urodzajem				
	bardzo dobry	dobry	średni	zły	niema
Jabłka deserowe	1	—	9	27	63
„ na wino	4	—	14	29	53
Gruszki	1	—	19	28	51
Wiśnie	1	—	10	24	65
Czereśnie	3	—	5	20	72
Węgierki	—	—	6	18	76
Renklody	—	—	2	15	83
Agrest	15	—	33	18	34
Maliny	33	—	22	18	27
Porzeczki	18	—	33	23	26

Owoce jagodowe zrobiły zupełną niespodziankę.

Agrest, choć znów w zachodniej części kraju daje nam obraz lepszych urodzajów, to jednakże więcej niż połowa wszystkich powiatów wykazała dobry lub średni urodzaj. Mamy tutaj trzy bardzo charakterystyczne centra:

I. Zachodni, sięgający aż po Dąbrowę, Tarnów i Gorlice, z wyjątkiem Nowego Targu. Produkcya koncentruje się w Białkiem, Wadowickiem i Krakowskiem, zaś sprzedaż w Chrzanowskiem.

II. Środkowy centr tworzy koło, którego wschodni kraniec stanowią Mościska, zachodni Rzeszów, północny Jarosław, a południowy Turka.

III. Wschodni centr otacza, jakby puste ziarno, cztery powiaty z brakiem urodzajów (Podhajce, Buczacz, Tłumacz, Stanisławów) i sięga on kołem po granicę rosyjską (wschodnią), Bukowinę i Węgry.

Pięć północnych powiatów dało bardzo złe wyniki (Cieszanów, Rawa, Sokal, Kamionka i Jaworów).

Maliny pod względem urodzajów przedstawiają podobny obraz i tak samo więcej niż połowa wykazuje dobry i średni urodzaj, z tą tylko różnicą, że na dobry urodzaj przypada więcej powiatów, niż przy agrestie. Dobre urodzaje wykazują górskie powiaty na całej południowej granicy z wyłączeniem Nowego Targu, Grybowa, Jasła, Sanoka i Kossowa. To samo na lewym brzegu Dniestru: część Żydaczowa, Rohatyn, Buczacz i Zaleszczyki mogą się poszczycić dobrym urodzajem.

To są bardzo cenne wskazówki dla hodowców.

Po rzeczki wykazują daleko większą ilość średnich plonów. I znów zachodnia Galicya przedstawia znaczniejszy kompleks dobrych urodzajów.

Jeśli by z jednorocznej oceny wolno było wnioskować, to należałoby zwrócić baczną uwagę na owoce jagodowe. Ich uderzająco bogaty urodzaj po ostatniej srogiej zimie (z 1906 na 1907), ich łatwość hodowli i wczesne zyski dały impuls małemu rolnikowi do zajęcia się tą produkcją.

Przyznać się musimy, że zbyt mały nacisk kładzie się na produkcję gruszek, wisień i czereśni, a także i renklod.

Co do śliw (węgierek) niedyskretne cyfry wykazują niepokojące tegoroczne wyniki hodowli, jeśli się je porówna z tem, com niedawno podał w sprawozdaniu z kongresu, to propaganda za silnem rozprzestrzenianiem tego owocu musi znacznie osłabnąć.

Kraków, dnia 15. lutego 1908.